

Kowalska-Glikman, Stefania

Stereotypy grup drobnomieszczańskich w publicystyce Królestwa Polskiego XIX W.

Przegląd Historyczny 81/3-4, 479-505

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFANIA KOWALSKA-GLIKMAN

Stereotypy grup drobnomieszczańskich w publicystyce Królestwa Polskiego XIX w.

W drugiej połowie XIX w. problemy związane z ekonomiczną działalnością drobnomieszczaństwa i jego warunkami życia zajmowały coraz więcej miejsca na stronach gazet warszawskich i prowincjonalnych. Tak żywe zainteresowanie publicystów ludźmi utrzymującymi się z drobnej własności wyjaśnić należałoby szybkim wzrostem liczebnym drobnomieszczaństwa i jego zwiększającą się rolą w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego.

Wprawdzie rzemieślnicy cechowi, czy też kupcy strzegący swej korporacyjnej wyłączności stanowili od lat wdzięczny temat dla prasy krajowej, to jednak w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza w latach 70—90-ch, „kwestia drobnego mieszczaństwa” wykraczała poza wąsko określone ramy problematyki cechowej. Dostrzegano już zbiorowość, ludzi posiadających własny warsztat pracy obsługiwany przez samych właścicieli. Nie był to proletariats zatrudniony u innych, ale również nie byli to właściciele większych zakładów przemysłowych i handlowych. W tym układzie określenie miejsca i pozycji społeczno-ekonomicznej drobnej własności było dla współczesnych zadaniem niełatwym.

Drobnomieszczaństwo nie stanowiło także warstwy spójnej i zintegrowanej. Z jednej strony łączyło je podobieństwo historycznego rozwoju, status właściciela i silna wola zachowania niezależności gospodarczej oraz zbliżone warunki pracy i poziomu życia. Z drugiej dzieliły narastające wewnątrz tej grupy sprzeczności. Najpoważniejsze w skutkach okazało się różnicowanie wyznaniowo-narodowe drobnomieszczaństwa. Stało się ono zarzewiem narastających konfliktów i w konsekwencji doprowadziło do rozbitcia jedności ekonomicznej i społecznej drobnomieszczaństwa polskiego.

W dobie wolnokonkurencyjnej gospodarki kapitalistycznej i ekspansji konkurującego z drobną własnością przemysłu, rozbite i zwaśnione drobnomieszczaństwo z trudem przeciwstawiało się ekonomicznym zagrożeniom kapitalistycznego rynku. Stała groźba utraty samodzielnego bytu, niepewność jutra, brak poczucia stabilizacji potęgowały uczucie niepewności, zagrożenia i frustracji¹.

Tak złożona sytuacja drobnomieszczaństwa przykuwała uwagę publi-

¹ Por. S. Kowalska-Glikman, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1987.

cystów. Przyglądano się ludziom żyjącym z handlu, rzemiosła, pośrednictwa czy lichwy, opisywano warunki, w jakich działali, reagowano na ujawniające się konflikty. Ówczesna prasa stała się cennym źródłem wiedzy o różnych kategoriach zawodowych drobnomieszczanstwa. Jednakże skomplikowane problemy nurtujące środowisko drobnych właścicieli utrudniały społeczną weryfikację tej warstwy. Rzeczywistość była na tyle skomplikowana, że współczesnym ludziom trudno było zrozumieć procesy ujawniające się pod powierzchnią zjawisk społecznych.

Upraszczano więc rzeczywistość zbyt złożoną dla percepcji tych zjawisk. Obok zobiektywizowanych opisów pojawiały się coraz częściej oceny wartościujące, nacechowane życzliwością czy niechęcią i uprzedzeniami. W świadomości społecznej, znajdującej odbicie w masowych przekazach publicystycznych, powstawały wyobrażenia-stereotypy składające się na obraz grupy innej. Kształtowały się one w określonych warunkach społecznych, ekonomicznych, historyczno-kulturowych. nierzadko utrwalone przez tradycję rodzinną przekazywaną z pokolenia na pokolenie, krąg towarzyski, warsztat, zebranie cechowe itp.

Zdaniem S. Nowakowskiego do głównych czynników kształtujących stereotypy, obok wyżej wymienionych, zaliczyć należy dążenia do obrony interesów grupy własnej „szczególnie w wypadku, kiedy grupy spotykające się rywalizują ze sobą lub mają poczucie wzajemnego zagrożenia, członkowie ich wykazują powszechną tendencję do przypisywania wszystkim członkom grupy drugiej tych cech ujemnych, które występują tylko u niektórych jej członków. Rodzi się stereotyp, skrótowe pojęcie grupy, będące jednocześnie obrazem każdego jej członka. Jest to niekiedy swoisty rodzaj samoobrony grupy przed wpływami i zaborczością grup innych”².

Z licznych badań wynika, że stereotypy pełnią różne funkcje. Kształtują zachowania, poglądy i aspiracje ludzi. Odgrywają niemałą rolę w procesie porozumiewania się, umacniania lub osłabiania kontaktów i więzi wewnątrz poszczególnych warstw i klas. Raz stanowią podstawę integrującą członków grupy, innym razem spełniają rolę dezintegrującą. A zatem w badaniach nad drobnomieszczanstwem nie można pominąć tak istotnych problemów.

Pojęcie stereotypu zostało wprowadzone do nauki przez Waltera Lippmana w pracy pt. „Public opinion” (1922 r.). Według autora stereotyp to „obraz w głowie” jakiegoś zjawiska, obraz jednostronny, schematyczny. Nigdy nie jest odbiciem rzeczywistym, ale obrazem przetworzonym w świadomości społecznej i „w wysokim stopniu naładowany uczuciami”. Ludzie jednak wierzą — stwierdza autor — że ich koncepcje i wyobrażenia nie wynikające z doświadczenia, a podane z „drugiej ręki” stanowią odbicie rzeczywistości. Toteż działalność ludzi nie jest reakcją na rzeczywistą sytuację, ale na jej zniekształcone w świadomości obrazy³.

Teoria ta zaowocowała licznymi pracami metodologicznymi i empirycznymi. Te ostatnie w znakomitej większości poświęcone zostały studiom nad stereotypami etnicznymi i uprzedzeniami w stosunku do „obcych”⁴.

² S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 67.

³ W. Lippman, *Public Opinion*, New York 1965. Por. A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978, s. 11—14.

⁴ Por. W. Allport, *The Nature of Prejudice*, New York 1958; B. L. Hartley.

Prowadzone badania wzbogaciły i uściśliły pojęcie stereotypu. Jednakże do tej pory istnieją pomiędzy badaczami poważne rozbieżności co do struktury, funkcji i znaczenia stereotypów⁵. W praktyce badawczej wielu autorów stosuje wypracowane przez siebie założenia, określające zakres pojęciowy stereotypu, zachowując jednak podstawowe cechy kształtujące to zjawisko. Nie wdając się w polemikę teoretyczną pragnę zwrócić uwagę na istotne — według mnie — cechy stereotypu, które biorę pod uwagę w prowadzonych przeze mnie badaniach.

Stereotyp:

1. To wyobrażenie, obraz przetworzony w świadomości społecznej określonych zbiorowości o innych grupach ludzi lub o sobie (autostereotyp). Wyobrażenia tworzące stereotyp nie powstają w oparciu o własne obserwacje, ale są przyjmowane bez dowodu. Stanowią obraz uproszczony, nie różnicowany, schematyczny.

2. Ma charakter społeczny a nie indywidualny w tym sensie, że został przyjęty i urobiony przez grupę ludzi i dotyczy całej zbiorowości a nie jednostki.

3. Jest odporny na zmiany, a konfrontacja z rzeczywistością rzadko wpływa na weryfikację sądów i opinii. Zmianom mogą ulec poszczególne cechy lub stracić swoje znaczenie, ale stereotyp jako zbiór określonych cech pozostaje sztywny.

4. Jest zdeterminowany społecznie, ekonomicznie, kulturowo i przekazywany przez tradycję z pokolenia na pokolenie.

5. Stereotypy posiadają często zabarwienie emocjonalne. Bywają nacechowane zyczliwością, niechęcią, dezaprobatą, rzadziej obojętnością.

W poszukiwaniu stereotypu drobnomieszczaństwa sięgnęłam do prasy warszawskiej i prowincjonalnej, ukazującej się w drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim. Wśród nich znalazła się liberalna „Gazeta Handlowa”, konserwatywny „Wiek”, prawicowo-nacjonalistyczna „Rola”, o asymilatorskich dążeniach „Izraelita”, kroniki B. Prusa, a także „Gazeta Polska”, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, „Wisła” i inne. Trudniej byłoby określić charakter prasy prowincjonalnej. Nie miała ona określonego oblicza ideologicznego. Piszący doń korespondenci pochodzili z różnych środowisk społecznych. Istniał jednak przepływ informacji między prowincją a Warszawą. Czasopisma warszawskie czytane były przez mieszkańców miast i miasteczek, a do warszawiaków docierała, choć w mniejszym stopniu, prasa prowincjonalna. Poglądy i oceny różnych kręgów środowiskowych nie miały więc zasięgu lokalnego. Docierały do mniejszych i większych ośrodków miejskich, ale ich wpływ na kształtowanie się opinii społecznej był w każdym razie modyfikowany przez miejscowe problemy i warunki życia.

W artykule o stereotypach drobnomieszczaństwa nie wprowadziłam sztywnego podziału na prasę konserwatywną, pozytywistyczną, liberalną czy niezależną. Staralam się jednak zwrócić uwagę czytelnika na istniejące

Problem in Prejudice, New York 1946; J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935; A. Kłoskowska, *Wyobrażenia i postawy etniczne dzieci szkół opolskich*, „Przegląd Socjologiczny” 1961, nr 2; B. Wiłska-Duszyńska, *Stereotypy Czechów i Węgrów* (praca doktorska — nieopublikowana); A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981 (bibliografia).

⁵ Por. A. Kapiszewski, op. cit., s. 26 i inne.

różnice ideologiczne w ocenie drobnomieszczaństwa. Nie było to zadanie łatwe. Wprawdzie prasa o poglądach pozytywistycznych próbowała wprowadzić w sferę świadomości społecznej opinię o nowej roli mieszczaństwa, piętnowała przesady stanowe i głosiła kult pracy, konserwatyści spod znaku „Słowa”, dla których ideałem była Polska ziemiańska i katolicka przejawiali zainteresowanie kwestią mieszczańską, a redaktorzy „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej” jako rzecznicy rozwoju oświaty zawodowej zachęcali do kultywowania wzorów majstra cechowego w zreformowanym systemie korporacyjnym, to jednak szereg wychodzących czasopism nie miało jednoznacznie określonego oblicza. Warto przypomnieć, że w drugiej połowie XIX w. czasopisma ulegały częstym zmianom. Zmieniali się publicyści, wydawcy i redaktorzy. Z zespołów redakcyjnych odchodzili do innych czasopism dawni współpracownicy, a przychodzili na ich miejsce ludzie nowi, często z innym spojrzeniem na aktualne problemy. Z „Przeglądu Tygodniowego” odszedł w 1878 r. wraz z niektórymi publicystami A. Świętochowski⁶. Publicyści drukowali zresztą swoje artykuły w różnych czasopismach. Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa ukazywały się w „Kurierze Warszawskim”, „Niwie”, „Kraju”, „Tygodniku Ilustrowanym”. Zdarzało się też, że czasopisma zmieniały swój profil i zainteresowania. W latach 80-ch XIX w. w prasie pozytywistycznej ujawniły się tendencje radykalne. A. Wislicki, redaktor „Przeglądu Tygodniowego” udostępnił swoje pismo młodym marksistom, przyciągając do grona współpracowników L. Krzywickiego i S. Krusińskiego, ludzi pozostających w opozycji do ideologii pozytywistycznej⁷.

W końcu XIX w., a zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. w Królestwie Polskim dochodziły do głosu tendencje nacjonalistyczne. W prasie konserwatywnej, a także liberalnej pojawiły się artykuły wzywające do obrony „polskiego stanu posiadania”⁸. Pisano o swojskim drobnym mieszczaństwie, o konieczności podźwignięcia rodzimego handlu i rzemiosła. Jedni publicyści zastanawiali się, jakie powinno być polskie drobne mieszczaństwo, inni wypowiadali słowa krytyki, wskazując na jego liczne przywary i negatywne cechy. Głosząc swoje poglądy publicyści nie ustrzegli się jednak przed uproszczonymi ocenami i stereotypowymi opiniami.

Jeżeli zatem mamy odtworzyć przypisywane drobnomieszczaństwu cechy, które ostatecznie złożyły się na jego stereotyp, musimy odpowiedzieć na pytanie, jakie cechy były społecznie akceptowane i cenione, a jakie uważane za naganne i ostro krytykowane.

DODATNIE CECHY DROBNOMIESZCZAŃSTWA W SPOŁECZNYM SYSTEMIE WARTOŚCI

Publicyści owego czasu zaliczali drobnych właścicieli warsztatów rzemieślniczych, sklepów, straganów i wszelkich zakładów o charakterze usługowym (w odróżnieniu od chłopów, ziemian czy wielkiej burżuazji) do drobnego mieszczaństwa lub jak to określano „klas średnich”. Stanowili

⁶ A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870—1903*, Warszawa 1986, s. 48; *Prasa polska 1864—1914*, Warszawa 1978, s. 38. Zmiany redaktorów miały również miejsce w innych czasopismach.

⁷ A. Jaszczuk, op. cit., s. 51.

⁸ T. Stegner, *Liberaltowie Królestwa Polskiego wobec kwestii żydowskiej na początku XX w.*, PH t. LXXX, 1989, nr 1, s. 83 i inne.

oni liczną grupę społeczną, z którą zarówno pozytywiści jak i konserwatyści oraz narodowcy spod znaku „Roli” wiązali własne cele polityczne i społeczne. Zwolennicy pracy organicznej widzieli w drobnomieszczaństwie siłę zdolną realizować postulaty organiczników. „Rolarze” dążyli do wzmocnienia swojskiego mieszczaństwa, owego rodzimego „stanu trzeciego”. Natomiast w koncepcji politycznej konserwatystów, nastawionych krytycznie do procesów kapitalistycznej industrializacji, drobnomieszczaństwo zaspakajające potrzeby konsumpcyjne ludności miało wyznaczone zadanie w życiu ekonomicznym i politycznym kraju⁹. Niezależnie od różnic ideowych wymienione ugrupowania ideologiczne uznające rolę drobnego mieszczaństwa w kształtującym się w XIX w. społeczeństwie Królestwa Polskiego, pragnęły widzieć w nim nosiciele najlepszych wzorców mieszczańskich.

Pozytywiści tworząc dekalog cnót mieszczańskich jako przeciwieństwo szlacheckiej mentalności i systemu wartości, opowiadali się za mieszczańską kulturą cywilizacyjną w postfeudalnej rzeczywistości.

Bolesław Prus bolejąc nad słabością narodowego przemysłu wypowiedział się za wzmocnieniem „średniej fortuny”. Właśnie rzemieślnicy, warstwa silnie związana z krajem będzie — jego zdaniem — nosicielem kultury mieszczańskiej. Na „klasy średnie”, w łonie których drobnomieszczaństwo zajmowało ważne miejsce, kieruje swoją uwagę Adam Wiślicki, redaktor „Przeglądu Tygodniowego”. Krytyczny wobec nasilających się procesów industrializacji i negatywnych skutków, jakie za sobą niosą, dowodzi iż właściwy stan miejski mogą tworzyć przede wszystkim rzemieślnicy, którzy odznaczają się pracowitością, oszczędnością i wykształceniem fachowym. Również konserwatyści-organicznicy optujący za zachowaniem tradycyjnej struktury ekonomicznej akceptowali trwałość drobnej własności miejskiej. Drobne mieszczaństwo — zdaniem konserwatystów — miało poważny stosunek do tradycji i religii. Na tej glebie bujnie rozwiną się takie cechy jak pracowitość, chrześcijańska zasada solidarności urzeczywistniająca się w życiu cechowym¹⁰.

Wartości tkwiących w różnych grupach mieszczaństwa nie negowali również „Rolarze”, ale cechy pozytywne spostrzegali tylko w mieszczaństwie polskim, do którego nie zaliczali przedstawicieli obcych wyznań i obcych narodowości. Stąd gdy mówili o mieszczańskiej pracowitości, oszczędności, fachowości, uczciwości, energii i godności osobistej, ich opinie dotyczyły jedynie tych grup mieszczaństwa, które określano jako Polaków-katolików¹¹.

Cechy dodatnie propagowane przez publicystów miały wielokrotnie charakter postulatyczny. Raz zalecano je wszystkim członkom drobnej własności, jak np.: pracowitość, oszczędność, uczciwość, innym razem kierowano do określonej kategorii zawodowej (rzemieślnicy powinni być dobrymi fachowcami). Cechy te traktowano zawsze pragmatycznie. Nie chodziło o to aby być uczciwym ponieważ uczciwość mieści się w dekalogu zasad moralnych ludzkości, ale dlatego, że cechy te są źródłem powodzenia, sukcesu na polu uprawianego zawodu. Są to cnoty pozytywne zarówno dla

⁹ A. Jaszczuk, *Kwestia mieszczańska a polemiki pozytywistów z konserwatystami w Królestwie Polskim w latach 1870—1903*, [w:] *Drobnomieszczaństwo XIX i XX w.*, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, t. I, Warszawa 1984, s. 140

¹⁰ „Słowo” z 4—6 kwietnia 1882; „Dziennik Łódzki” z 18 września 1885.

¹¹ „Rola” 1883, nr 1; 1896, nr 50 i inne.

ich nosiciele jak i całego społeczeństwa. Tak wyraźnie akcentowany element użyteczności sprawia, że nie wszystkie cechy są równie wysoko cenione. Częstotliwość występowania tych cech nie jest bowiem jednokowa, co najlepiej świadczy o społecznej ocenie ich wartości i przydatności. Bez wątplenia na pierwsze miejsce wysuwa się praca — pracowitość, a zaraz potem umiejętność oszczędzania. Inne cechy, choć nie występują w przekazach publicystycznych tak często jak wyżej wymienione, to jednak są w pojęciu piszących ważne. W modelu rzemieślnika czy sklepiarkarza obok pracowitości i oszczędności nie może zabraknąć wszak sumienności, fachowości, wytrwałości, osobistej godności. Nie mniej w opinii społecznej pracowitość i oszczędność to filar, na którym buduje się samodzielność i zamożność. „Pracowitością, zapobiegliwością i oszczędnością dorobił się majątku” — głosi nekrolog zamieszczony w 1872 r. w „Gazecie Warszawskiej”¹².

W ideologii pracy i oszczędności nietrudno doszukać się wpływu franklinowskich zasad postępowania. Maria Ossowska zwracała uwagę, iż przekłady artykułów Franklina ukazywały się już w ostatnich latach Rzeczypospolitej, a jego praca adaptowana dla polskiego drobnomieszczanstwa pt. „Droga do majątku” ukazała się w 1845 r., 1860 r. i po raz trzeci w 1890 r. Franklinizm — jak twierdzi M. Ossowska — adresowany był do sklepiarzy, rzemieślników i drobnych rolników¹³. Przeniesiony przez polskich autorów i publicystów na grunt polskiej prasy miał aktywizować drobnomieszczanstwo i przeciwstawić wzorcom szlacheckim wzorce mieszczańskie.

W społeczeństwie o silnych tradycjach i mentalności ziemiańsko-szlacheckiej pracę trzeba było stale rehabilitować i podkreślać jej wysoką rangę społeczną. Niechęć szlachty do miary i wagi, niska ocena człowieka zmuszonego do pracy zarobkowej jest wciąż jeszcze w XIX w. odbiciem szlacheckiej hierarchii wartości. Dopóki zatem rolnictwo i tylko to co rodzi ziemia stanowi w głównej mierze o bogactwie narodów, dopóty szlachecki punkt widzenia ma przecież rację bytu. Tam zaś, gdzie przemysł i handel staje się źródłem dobrobytu i postępu cywilizacyjnego, tam następuje rehabilitacja pracy¹⁴. „Uczciwa praca wcale nie poniża — pisze w 1878 r. korespondent „Gazety Kieleckiej” — ale przeciwnie podwyższa człowieka”. Ona uszlachetnia, doskonali, prowadzi do postępu i zamożności narodów¹⁵. I taką właśnie ocenę pracy próbują publicyści przekazać swoim czytelnikom.

Etos pracy znajduje swoich wyznawców w różnych kręgach społecznych. Staje się wyzwaniem dla ambitnego i awansującego drobnomieszczanstwa. „Pracowici — woła Bolesław Prus — nie ustawajcie albowiem na świecie nigdy nie ma zawieszenia broni i tylko wytrwałość zwycięży”¹⁶.

Na użytek niezamożnego drobnomieszczanstwa stosuje się bardziej sugestywne argumenty przemawiające obrazowo do wyobraźni drobnych posiadaczy. W pogadankach dla rzemieślników Stanisław Miłkowski dowo-

¹² „Gazeta Warszawska” 1872, nr 10.

¹³ M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 102—105.

¹⁴ „Gazeta Polska” 1865, nr 12; „Kaliszanin” 1874, nr 9.

¹⁵ „Gazeta Kielecka” 1878, nr 8; 1874, nr 3; 1883, nr 87; „Kaliszanin” 1874, nr 9; „Dziennik Łódzki” z 21 lipca 1889; „Tydzień” 1894, nr 50.

¹⁶ *Wybór kronik i pism publicystycznych*, Warszawa 1948, *Kroniki B. Prusa* („Niwa” 1876, z. 26), s. 13.

dzi, że prawa własności podyktowała praca i walka¹⁷. Wytrwałością i nieustanną pracą można „z najostateczniejszej nędzy” dojść do zamożności i samodzielności. Wszystkie bowiem kapitały tworzą ludzie pracując ciężko, oszczędzając i przewidując¹⁸. To nawoływanie do pracy przypomina nieco purytańskie hasła, które jak twierdzi Weber związane były „z interesami drobnego i średniego kapitalizmu mieszczańskiego”¹⁹.

Pracowitość zachwalają również przedstawiciele demokracji chrześcijańskiej, zwolennicy istniejącego ustroju ekonomicznego i hierarchicznej struktury społecznej, w której drobna własność ma wyznaczone miejsce. Jest to ideologia na użytek „maluczkich”. Módl się i pracuj — wzywa „Kalendarz chrześcijański według starego i nowego stylu wydany na rok Pański Zwyczajny 1878”. „Dążność do doskonałości chrześcijańskiej — czytamy w kalendarzu — jest obowiązkiem najświętszym, bo przez Chrystusa głoszonym — Treścią tego obowiązku jest na wskroś chrześcijańska, piękna i od wieków znana zasada *Ora et labora* — módl się i pracuj”²⁰.

Etos pracy i pracowitości propagowany jest przez publicystów różnych orientacji. Warto jednak zwrócić uwagę, że hasło „módl się i pracuj”, skierowane niewątpliwie do „ludu” — robotników i rzemieślników mieści się przede wszystkim w kategoriach norm moralnych. Modlitwa i praca chronić będzie tych ludzi przed nędzą, występkiem i grzechem. Pracowitym da zarobek uczciwy i zapewni, skromny być może, byt rodziny.

Inaczej rzecz się ma, gdy do pracy i pracowitości wzywają w drugiej połowie XIX w. zwolennicy pracy organicznej. Praca jest tutaj traktowana w kategoriach ekonomicznych i społecznych. Ekonomicznych, bowiem jest ona czynnikiem pomnożenia bogactwa narodu, społecznych ponieważ otwiera drogę do awansu drobnomieszczaństwa w strukturze społeczeństwa kapitalistycznego. „Niech przyszłe pokolenie majstrów pamięta na każdym kroku, że ludzi pracy wiąże nic przewodniej myśli braterstwa, że na drabinie społecznej ci tylko wyższych dosięgną szczebli, którzy szczerze pracują”²¹.

W publicystyce tego okresu pracowitość coraz częściej kojarzy się z ludźmi posiadającymi własny warsztat pracy. Mówi się wprost o użyteczności drobnej własności jako kategorii ekonomicznej. Przedstawiciele „średnich fortun” przeciwstawia się zazwyczaj burżuazji, często obcego pochodzenia. Zwłaszcza ziemiańscy konserwatyści z niepokojem obserwowali wzrost pozycji ekonomicznej burżuazji, widząc w tej klasie groźnego konkurenta politycznego. Wołano więc, że wielki kapitał przyczynia się do ubożenia mas, wzrostu bezrobocia, a co za tym idzie zwiększenia atrakcyjności idei socjalistycznych. Klasy średnie — które również niepokoiła konkurencja wielkiego kapitału — budziły mniej obaw w środowisku konserwatywnym²². O zaletach drobnomieszczaństwa mówią inni publicyści.

¹⁷ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1875, nr 20.

¹⁸ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1872, nr 37, 38. „Pracą i wytrwałością — pisze St. Miłkowski — najemnik z czasem dojdzie do własnego konia i wozu, krawiec, który posiadał tylko igłę i żelazko oszczędzi na maszynie do szycia i rozszerzy swój warsztat”.

¹⁹ M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984, s. 36.

²⁰ *Kalendarz Chrześcijański według starego i nowego stylu na Rok Pański zwyczajny 1878*, Warszawa 1877.

²¹ „Gazeta Handlowa” 1874, nr 79.

²² „Dziennik Łódzki” z 30 marca 1887.

W „Niwie”, „Opiekunie Domowym” piszą nie tylko o usługowej i produkcyjnej funkcji drobnomieszczaństwa. Zwracają uwagę czytelnika, iż drobny handel i rzemiosło mogą zapewnić egzystencję zubożałej młodzieży i otworzyć przed nimi szansę uzyskania samodzielności²³. Inni zwracają uwagę na wyższą wydajność pracy rzemieślnika produkującego we własnym warsztacie pracy w porównaniu z robotnikiem najemnym.

Drobni właściciele znajdują również poparcie wśród chrześcijańskich konserwatystów, którzy dowodzą, że prawo własności stanowi główny warunek społecznej równowagi²⁴. Drobnomieszczaństwo polskie religijne i uczciwie zasługuje, ich zdaniem, na ogólne poparcie.

Użyteczność drobnomieszczaństwa rozpatruje się z jeszcze innego punktu widzenia. Człowiek, który posiada własność, żyje sam i daje zarobek innym. „Wytwarza kółko zarabiających”. Staje się zatem „pożytecznym członkiem ludzkości” i jest potrzebny dla szczęścia innych. Wprawdzie proletariąt pracuje i to ciężko, ale nie posiada własności i w związku z tym nie daje pracy innym. Burżuazja ofiaruje pracę i zarobek setkom najemnych pracowników, lecz sama nie pracuje i żyje z pracy innych. Tylko drobny właściciel pracuje we własnym warsztacie i sklepie „odmawiając sobie wiele rzeczy” ale „pozwala żyć innym przy sobie”²⁵.

Tak więc własność, społeczną przydatność drobnych właścicieli, ich pracowitość publicyści XIX w. podnoszą do rangi cnoty drobnych posiadaczy, bowiem ludzie ci nie porzucają pracy nawet wtedy, gdy korzystają z pomocy najemnych pracowników lub członków rodziny.

Drugą z kolei cnotą godną pochwały była umiejętność oszczędzania. „Każdy choćby był zamożniejszy od innych — głosi publicysta konserwatywnego „Wiek” — powinien być oszczędny, bo bez oszczędności wnet zajrzą do domu i rodziny kłopoty, długi i ruina”²⁶. Do oszczędzania zachęca nawet tych, którzy wiodą życie skromne. Drobne oszczędności, rozważa w wydawaniu pieniędzy, składanie grosza do grosza — w przekonaniu publicystów różnych orientacji — tworzy fundament, na którym buduje się niezależny byt rodziny. „Tylko poczynanie od małych rzeczy, ścisły rachunek, oszczędność w wydatkach i poprzestawanie na możliwie najmniejszych zyskach kupieckich, tylko wreszcie dorobek powolny i w miarę tegoż dorobku rozszerzanie przedsiębiorstwa może nam zapewnić powodzenie”²⁷.

Oszczędzać należy zatem nie dla samej przyjemności posiadania pieniędzy. Zaoszczędzony kapitał trzeba inwestować, obracać nim, a nie chować w półkach lub wydawać na dobra nieprodukcyjne. Człowiek oszczędny — dowodzą publicyści — który z rozmysłem wydaje i lokuje zarabiane pieniądze „jest godzien szacunku i ma zawsze otwarty kredyt”. Były to ważne argumenty trafiające do zamożniejszych sfer drobnomieszczaństwa, dla którego dostęp do kredytu był niejednokrotnie warunkiem zachowania ekonomicznej egzystencji²⁸.

W publicystyce polskiej XIX w. nawoływanie do oszczędności kojarzy się z zachowaniem umiaru w wydawaniu pieniędzy „na rzeczy zbędne”, na

²³ Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 236 i inne.

²⁴ *Kalendarz Chrześcijański*, op. cit.

²⁵ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1875, nr 20.

²⁶ „Wiek” 1873, nr 12; „Gazeta Handlowa” 1872, nr 107.

²⁷ „Rola” 1883, nr 17.

²⁸ Por. S. Kowalska-Glikman, op. cit., s. 216 i inne.

„życie ponad stan”. Każdy rzetelny człowiek — głoszą zarówno pozytywści, konserwatyści jak i pisma niezależne — powinien unikać zbędnych wydatków, gdyż prowadzą one do roztrwonienia „owoców pracy i energii”, do uszczuplenia kapitału narodowego²⁹.

Zauważmy jednak, że nawoływanie do oszczędności tak przypominające zresztą dyrektywy franklinowskiej filozofii ma nieco inny wydźwięk w polskiej publicystyce. Mówi się tu o korzyściach, jakie przynosi życie oszczędne, składanie grosza do grosza, ale nie aprobeuje się oszczędności sprowadzanej do skąpstwa. Franklin, człowiek zamożny, a także jego żona żyją niezmiernie skromnie, nie pozwalając sobie na najdrobniejszy zbytek. W. Berkan — rzemieślnik krawiecki, urodzony w Poznaniu w 1859 r. w imię oszczędności rezygnuje z drobnych, okolicznościowych upominków dla najbliższej rodziny, a gdy wybiera się w podróż kupuje najtańszy bilet IV klasy, choć stać go na wygodniejszą jazdę. Beniamin Franklin woził czasem na tacze materiały piśmienne nabyte w składzie hurtowym, uważając, że jest to gest świadczący o jego pracowitości i przynosi mu godny szacunek. Polski kupiec nigdy by tego nie zrobił, a taką postawę uważałby za poniżającą i wskazującą na jego ubóstwo³⁰.

Polska wersja oszczędności nie może mieć nic wspólnego ze sknerstwem czy ciułaniem pieniędzy. Są to wszak cechy negatywnie oceniane, wyśmiewane i tępione. W pojęciu oszczędnego życia nie ma więc miejsca na dotkliwe wyrzeczenia i małostkowość. Hasło oszczędzania ma być wprawdzie zaprzeczeniem lekkomyślności i rozrzutności szlachty, ale nie posiada akcentów groszorbstwa.

Nawoływanie do oszczędzania rozbrzmiewa przez cały badany okres. „Duch oszczędności zaczyna przenikać coraz szersze koła mieszkańców naszego miasta” — informuje z satysfakcją korespondent gazety kieleckiej w 1897 r.³¹.

Pracowitość, oszczędność, wytrwałość nie są jedynie receptą dla tych, którzy już mają własny warsztat pracy i usiłują ten warsztat utrzymać, a nawet rozszerzyć. Są to również wskazówki kierowane do ludzi ambitnych, poszukujących drogi do niezależnego bytu. Powtarza się, w różnych wersjach tezę, że człowiek „z najostateczniejszej nędzy dojść może do wielkich bogactw”³². Jest to polska wersja pucybuta. Perspektywa dorobienia się, a wchodzi tu w grę przede wszystkim awans do drobnomieszczaństwa, ma wyzwolić nie tylko społeczną energię i przedsiębiorczość, lecz również stępić ostrze pogłębiającej się frustracji. Głosi się bowiem, że każdy ma szansę, każdy jest kowalem własnego szczęścia. Na tę okoliczność przytacza się życiorysy ludzi, którzy zaczęli swoją drogę od służących, czeladników, drobnych handlarzy ulicznych i dzięki pracowitości, oszczędności i wytrwałości osiągnęli niezależny byt. Wspomina się także o nie-

²⁹ „Izraelita” 1868; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1876, nr 22; „Wiek” 1876, nr 162; 1892, nr 149; „Gazeta Kielecka” 1879, nr 87. W publicystyce tego czasu powtarzają się poglądy o konieczności przyuczania dzieci do oszczędności. Powoływano się nawet na przykład szkół angielskich, gdzie istniały tzw. kasy groszowe i proponowano takie kasy zakładać również w szkołach na terenie Królestwa Polskiego, „aby na starość oszczędzały ruble i przyczyniały się do wzmocnienia kapitału narodowego”.

³⁰ Por. M. Ossowska, op. cit., s. 81, 109.

³¹ „Gazeta Kielecka” 1897, nr 1.

³² „Gazeta Polska” 1872, nr 146; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1872, nr 37, 38.

mieckich majstrach, przybywających do Królestwa bez grosza, a z czasem osiągnięcych dobrobyt dzięki swej pracowitości i wytrwałości³³.

W tym kontekście interesująca wydaje się ewolucja stereotypu dorobkiewicza zapewne świadcząca o dokonujących się w drugiej połowie XIX w. przemianach w społecznej mentalności. Jak można się przekonać negatywne cechy osobowe dorobkiewicza, dezaprobata awansu ludzi nowych, dość powszechna w pierwszej połowie XIX w.,³⁴ pod naporem „ducha kapitalizmu” i nasilającej się mobilności społecznej przybiera inne barwy. Stereotyp dorobkiewicza zostaje wzbogacony cechami społecznie akceptowanymi. Na łamach prasy pozytywistycznej, w przekazach literackich, w sztukach teatralnych wystawianych na scenach większych miast Królestwa Polskiego, pojawia się postać człowieka „z ludu”, lub ubogiego mieszczaństwa, któremu się powiodło. W komedii Edwarda Lubowskiego „Przesady” postacią wyśmiewaną jest arystokrata — próżniak. Jemu przeciwstawia się wartościowego „człowieka pracy” — dorobkiewicza, który dorobił się „w pocie czoła”³⁵.

Postać pozytywnego bohatera epoki kapitalistycznej „prężnego, pracowitego dorobkiewicza” zostaje przyjęta przez konserwatystów z rezerwą, a w kręgach arystokratyczno-ziemiańskich budzi niechęć. Dorobkiewicz w świadomości tych ludzi kojarzy się z wzbogaconym Żydem, nieobytym, prostackim, a co najważniejsze kulturowo obcym. Korespondent „Roli” zwracał uwagę, że Żydzi, którzy posiadli pieniądze uważają, iż zdobyli sobie „prawo równości, zażyłości lub koleżeństwa najbardziej poufatego z osobami, z którymi mieli jakiś chwilowy interes pieniężny”³⁶.

Inne poglądy na temat awansu ekonomicznego ludzi nowych reprezentowali pozytywiści. Na łamach prasy pisali, że na tych, którzy dorobili się „mrówczą pracą” patrzy się z lekceważeniem. Powszechnie chwali się uherbione próżniactwo, gdy tymczasem „uczciwym” dorobkiewiczom należy się szacunek³⁷. Również Bolesław Prus podejmuje ten temat. W 1886 r. wypowiada pełne sarkazmu słowa: „Drugi wielki czynnik naszej epoki, praca nie cieszy się również sympatią inteligentnych Polaków. Wprawdzie tu, jak i na całym świecie, istnieją rolnicy, rzemieślnicy i kupcy, ale odgrywają oni rolę dosyć poślednią, tak poślednią, że epitet dorobkiewicz, albo syn dorobkiewicza — który u nas lub w Ameryce jest rękojmnią energii i zdolności, tu uważa się za obelgę”³⁸.

W opinii społecznej rzetelna praca, oszczędność, sumienność w interesach, zapobiegliwość, rozwaga musi iść w parze z fachowością. Dobra znajomość uprawianej profesji stanowi bowiem niezbędny element powodzenia i dobrobytu. Gani się więc pogląd, że rzemiosła trzeba się nauczyć, ale handlować potrafi każdy³⁹. Szczególnie beztrąsko poglądy te lansowano w środowisku zubożałej szlachty i wśród drobnych urzędników, których

³³ „Dziennik Łódzki” z 11 października 1885; „Tydzień” 1894, nr 50; „Gazeta Kielecka” 1895, nr 70 i inne.

³⁴ Por. R. Czepulis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, [w:] *Spółczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. Kuli t. I, Warszawa 1965, s. 362—363.

³⁵ E. Lubowski, *Przesady*, „Gazeta Polska” 1876, nr 110; „Gazeta Kielecka” 1895, nr 70.

³⁶ „Rola” 1883, nr 11.

³⁷ „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 3.

³⁸ „Kurier Warszawski”, *Kronika tygodniowa*, 1886, nr 358 b. Por. „Opiekun Domowy” 1872, nr 25.

³⁹ Por. S. Kowalska-Glikman, op. cit., s. 76 i inne.

trudne warunki materialne zmuszały do poszukiwania zarobku w handlu. Tymczasem brak dostatecznych kapitałów, doświadczenia i kontaktów handlowych nie wróżyły tym ludziom spokojnej przyszłości. W miejscowej prasie pisano o nich, że znają zazwyczaj salonowy język francuski, ale brak im wykształcenia handlowego, że sklepy widzieli od strony bogato ozdobionych witryn, nie wiedząc jednak nic o ich funkcjonowaniu⁴⁰. Tymczasem żydowskie drobnomieszczaństwo żyjące od lat z handlu posiadało doświadczenie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Od najmłodszych lat stali oni wraz z rodzicami przy straganie czy w sklepie. Uczyli się nie tylko obsługiwać klienta, ale również znali tanie źródła zakupu towarów. Wiedzieli kto daje na kredyt i gdzie można uzyskać krótkoterminowe pożyczki. Handlu uczono się zatem w sklepie, kwalifikacje rzemieślnicze zdobywano najczęściej w warsztacie majstra cechowego. Tylko nieliczni czerpali wiedzę w szkołach zawodowych. Warto jednak podkreślić, że w publicystyce tego okresu pojęcie dobrego, a więc wykwalifikowanego rzemieślnika i kupca rozumiane jest kompleksowo. Nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem. Wymaga się od nich chociażby podstawowego wykształcenia w zakresie szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, a więc umiejętności pisania, czytania, znajomości arytmetyki. Pochwała się także zainteresowanie teatrem, książką, odczytami itp.

W opinii korespondenta „Gazety Polskiej” w 1879 r. współczesny rzemieślnik powinien być inteligentny, z poczuciem osobistej godności, słowny, delikatny i sumienny. Są to bowiem cechy charakteru, bez których trudno byłoby mówić o pełnowartościowym zawodowo i społecznie rzemieślniku. Dotyczy to również kupców, w stosunku do których wymagania są nawet wyższe. „Znika już przecież powoli z widowni handlu owa lalkowata postać kupczyka — donosi liberalna „Gazeta Handlowa” — który poza granicą swego sklepu czy kantoru nic więcej nie widzi, i który czas wolny od obowiązkowych zajęć poświęca hulaszczym zabawom w knajpach”⁴¹.

W latach osiemdziesiątych pisze się już wręcz „Handel wchodząc na coraz szerszy gościniec kultury, potrzebuje przedstawicieli rozumiejących cały ogrom swego zadania. Wymaga więc ludzi inteligentnych, odczytanych, rozumnych i ukształconych”⁴².

A zatem wymagania w stosunku do nowych przedstawicieli drobnomieszczaństwa były wysokie. Obok cech niezbędnych dla wykonywania zawodu i zachowania pozycji właściciela, takich jak pracowitość, oszczędność, fachowość, sumiennosc — opinia społeczna pragnęła również awansu cywilizacyjnego tych grup.

Rozwijający się w drugiej połowie XIX w. kapitalizm, a wraz z nim dotkliwa konkurencja, która nie ominęła również drobnomieszczaństwa sprawia, że w publicystyce tego okresu mówi się wiele o „duchu przedsiębiorczości”, ruchliwości, energii, „zmyśle spekulacyjnym”⁴³. Żydowskie drobnomieszczaństwo chwali się za spryt w interesach, za „instynkt przemysłowy i handlowy”, zmarłego majstra stolarskiego za udział we „wszy-

⁴⁰ *Księga Jubileuszowa „Kuriera Porannego” 1877—1902*, pod red. F. Fryzego, Warszawa 1903, s. 127; „Gazeta Handlowa” 1869, nr 280; 1870, nr 48; „Wiek” 1875, nr 15; 1881, nr 173.

⁴¹ „Gazeta Handlowa” 1874, nr 5.

⁴² Tamże.

⁴³ „Korespondent Płocki” 1886, nr 72.

stkich inicjatywach", zaś mieszkańców osady Skalki za to, że „wyrobili się na ludzi przedsiębiorczych”.

Wzorem dla innych powinni być Anglicy — ruchliwi, energiczni, którzy nie boją się ryzykować gdy chodzi o dobry interes⁴⁴. Dodajmy jednak, że cechy wielokrotnie oceniane pozytywnie w zmienionej sytuacji budzić będą ostrą krytykę i zaliczone zostaną do typowych przywar drobnomieszczanstwa. Tego typu niekonsekwencje powtarzają się dość często⁴⁵. Pisałam wszak o tym jak wysoko oceniono pracowitość i oszczędność, jak wpajano przekonanie, że posiadanie i kultywowanie tych wartości prowadzi do pomyślności i majątku. Roztaczano więc przed drobnomieszczanstwem doskonale perspektywy materialnej stabilizacji.

Tymczasem wśród ujemnych rysów przypisywanych tej warstwie przez środowiska konserwatywne i prawicowe znalazły się między innymi takie przywary jak chęć zysku, aspiracje pięcia się wyżej po drabinie struktury majątkowej itp. Odnotowując ten fakt możemy już przejść do opisu cech negatywnych składających się na stereotyp drobnomieszczanstwa.

CECHY NIEAKCEPTOWANE (UJEMNE) W STEREOTYPIE DROBNOMIESZCZAŃSTWA

Cechy dodatnie wymieniane w dziewiętnastowiecznej publicystyce — jak się przekonamy — tylko częściowo znalazły się w stereotypie drobnomieszczanstwa. Wiele z nich ma jedynie charakter postulatywny i ukazuje jakie według opinii społecznej powinno być drobnomieszczanstwo. Inaczej rzecz się ma, gdy przystępujemy do badań nad ujemnymi rysami przypisywanymi drobnomieszczanstwu. Wszak cech negatywnych nie postuluje się. Zakorzeniają się one w świadomości społecznej i w sprzyjających warunkach zaczynają funkcjonować w opinii społecznej, przybierając często postać stereotypu.

Głoszone w prasie negatywne opinie o drobnomieszczanstwie nie dają się wyraźnie przypisać poszczególnym kierunkom ideowym. Krytyczne sądy, uogólniające oceny odzywają się ze wszystkich stron. Jedne wypowiedzi mają charakter agresywny, akcentujący dezaprobatę środowiska, inne bardziej wyważone, ale nie pozbawione tonu krytycznego, wyrażają opinie o przywarach i ułomnościach obyczajowych drobnomieszczanstwa. Na przykład pozytywiści, którzy pokładali tyle nadziei w upowszechnianiu wzorców mieszczańskich, w imię tych ideałów piętnowali ujemne przywary drobnego mieszczaństwa. Zwracali uwagę na niski poziom oświaty, konieczność umacniania laickiego stosunku do tradycji narodowej. Ganili brak przedsiębiorczości, lenistwo, zacofanie. Z całą bezwzględnością pragnęli wykorzenić cechy ujemne przypisywane przedstawicielom tej warstwy aby ukazać w pełnym świetle cnoty mieszczańskie. Podobnie konserwatyści uważali za swój obowiązek zwalczać przywary zauważane u drobnych posiadaczy. Zarówno u pozytywistów jak i konserwatystów-organiczników postawa taka wynikała z założeń ideowych sformułowanych wyraźnie w przekazach publicystycznych. Znacznie trudniej natomiast ustalić historykowi czy owe oceny negatywne ukazywane w artykułach

⁴⁴ „Gazeta Kielecka” 1874, nr 3, 69; „Kaliszanin” 1884, nr 79.

⁴⁵ Por. S. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych*, „Studia Socjologiczne”, 1971, nr 3, s. 102.

prasowych miały wymowę dydaktyczną czy wyrażały niechętny stosunek piszących do drobnomieszczaństwa. Po prostu były negatywne.

Upředzenie, a nawet wrogość daje się wyraźnie zauważyć u tych dziennikarzy, którzy próbowali dzielić drobnomieszczaństwo na swoich i obcych. W końcu XIX w. akcenty takie — choć niewspółmiernie słabsze i pozbawione agresji — można było spostrzec w wypowiedziach pozytywistów i konserwatystów, a także nie brakło ich w przekazach niezależnych publicystów.

Wykaz cech negatywnych pojawiający się w publicystyce tego czasu, jest znacznie dłuższy niż lista cech postulowanych. Stosunkowo najczęściej zarzuca się drobnomieszczaństwu niski stan oświaty, lenistwo, próżniactwo, życie ponad stan, zacofanie, konserwatyzm, tradycjonalizm. I dalej: pijaństwo, nieuczciwość, rutynę, chciwość, ociężałość itp. Wśród cech ujemnych pojawiły się wszystkie te, które stanowią odwrotność cech dodatnich. Pracowitość — lenistwo, uczciwość — nierzetelność, przedsiębiorczość, energia — bierność, ociężałość, oszczędność — marnotrawstwo. Nie są to wady przypisywane poszczególnym przedstawicielom drobnomieszczaństwa. Leniwi, nieuczciwi, chciwi są rzemieślnicy, handlarze, lichwiarze, pośrednicy, lub wprost drobne mieszczaństwo. Są to więc przywary przypisywane ogółowi drobnomieszczaństwa lub różnym grupom zawodowym tej warstwy.

Spróbujmy opinie te uporządkować. W pierwszej grupie znalazły się te cechy, które charakteryzują stosunek drobnych właścicieli do zawodu i pracy zawodowej. A więc próżniactwo, ociężałość, dyletanctwo, partactwo, rutyna, niesolidność i niepunktualność wobec klienta, brak zmysłu handlowego, marnotrawstwo, „brutalny” (zły) stosunek do podwładnych.

Rzemieślnikom polskim — dowodzą publicyści — brak energii i przedsiębiorczości. Produkują oni sposobem tradycyjnym i boją się wyjść poza ramy starych nawyków. Pograżeni w rutynie uprawiają rzemiosło jak ich dziadowie i ojcowie i mało który warsztat nadąża „za postępem technicznym”⁴⁶. Niemieccy rzemieślnicy przyjechali do Królestwa Polskiego z pustymi kieszeniami i teraz pragną je zapełnić „dzięki naszemu niedołęstwu, brakowi energii”.

Negatywnego obrazu drobnomieszczaństwa rzemieślniczego i handlowego większych miast nie podzielają małomiasteczkowi rękodzielnicy, tworząc własny autostereotyp drobnomieszczaństwa wielkomiejskiego.

Z okien prowincjonalnego miasteczka drobnomieszczaństwo warszawskie jawi się w złotych barwach. Tam żyją i pracują zamożni, oświeceni i znający swój fach majstrowie, tam działają kupcy, handlarze z prawdziwego zdarzenia. Tam dokonują się solidne transakcje i prowadzi się prawdziwe interesy⁴⁷.

Obraz drobnomieszczaństwa wielkomiejskiego w opinii ludzi małych miast jest niewątpliwie odbiciem frustracji spowodowanej trudną sytuacją ekonomiczną małomiasteczkowych drobnych wytwórców i handlarzy. Są oni świadomi, że gdy w postaciach warszawskich rzemieślników i kupców widzą tylko dodatnie cechy, sami, jako zbiorowość, budzą oceny krytyczne. Rzeczywiście, rutyna, zacofanie nie znika z obrazu prowincjonalnego drobnomieszczaństwa. Przypisuje się im niski poziom cywilizacyjny, który

⁴⁶ „Gazeta Kielecka” 1878, nr 8; 1883, nr 85; 1886, nr 99; „Tydzień” 1894, nr 50.

⁴⁷ „Wiek” 1873, nr 21; „Gazeta Kielecka” 1900, nr 67; „Rola” 1883, nr 26.

kształtuje stosunek do pracy i wyznacza poziom życia drobnych małościasteczkowych wytwórców⁴⁸. Mówi się, że rzemieślnicy to prostacy i krętać. „Każdy rzemieślnik to u siebie pan, robi jak mu się podoba, a jak mu się nie podoba to nie robi”. Codziennie zobaczyć ich można w miasteczku wałęsających się od szynku do szynku — notuje prasa prowincjonalna, lub po prostu wygrzewających się na słońcu, „głód tylko zapędza ich do warsztatu”. A wielu z nich — jak twierdzi korespondent z Pińczowa — woli klepać biedę niż podjąć się pracy, która mu przynosi niskie zarobki⁴⁹.

Stanisław Miłkowski za główną chorobę „naszego” mieszczaństwa rzemieślniczego uważa ociężałość i pijaństwo, świętowanie, które ciągnie się przez cały tydzień. Niedziela — dzień świąteczny, poniedziałek — *blauer*, wtorek — targ, środa — pijaństwo za zarobione grosze na targu. Od czwartku praca, aby znów zacząć tydzień od początku⁵⁰.

Tradycje takiego stylu życia — zdaniem felietonisty — sięgają w minione dziesięciolecie, bowiem już w 1837 r. korespondent „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych” obliczył, że słynne „poniedziałkowanie” kosztuje rzemieślników polskich 6 milionów złotych rocznie⁵¹.

Pijaństwo wyzwała agresję. Bicie dzieci, żony i domowników to codzienna praktyka w domach rzemieślników. Poświęcano wiele miejsca opisom brutalności majstrów w stosunku do terminatorów, a nawet czeladników. Gani się ich popędliwość, agresję i „plugawy język”. Wyzwiska, przekleństwa zapełniają bowiem codzienny repertuar słowny w kontaktach między majstrem i jego uczniami⁵².

Tak negatywne zjawiska publiczności tłumaczą tym, że majster cechowy w małym miasteczku czuje się w swoim warsztacie bezkarny. Dokucza mu bieda. Poziom materialny ludności miast i okolicznych wsi jest na tyle niski, że nie daje szans na dostatni zarobek. Rzeczywiście, codzienne upokorzenia rekompensuje sobie w domu i w warsztacie. Warsztat bowiem to teren niekontrolowanej władzy. Jego tutaj muszą słuchać i jego się boją. Jest wszak majstrem, nauczycielem i daje zarobek swoim czeladnikom. Ma zatem moralną rekompensatę za nędzne warunki bytowania, za niskie miejsce zajmowane w strukturze zawodowej i społecznej. Chroni więc swojej niezależności, strzeże zazdrośnie tajemnic swojego zawodu, brutalnie traktuje swoich uczniów i używa władzy choćby tylko na terenie swego warsztatu. W opinii społecznej rzemieślnicy pozostają ludźmi o niskim poziomie kultury. Charakteryzuje ich „zaśniedziałość wyobrażeń”, zacofanie, rutyna i obskurantyzm. Rzemieślnicy miasteczkowi „wiodą dni samotne, odcięte od życia szerszego, zdolnego głębiej patrzeć w zjawiska społeczne”⁵³. Ciasne, nie wychodzące poza granice prowincji poglądy —

⁴⁸ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1872, nr 43; „Wiek” 1873, nr 21; „Gazeta Kielecka” 1890, nr 93; „Smutne doświadczenie wszystkich uczy, że z zastoju i obskurantyzmu naszych rzemieślników wyprowadzić może tylko przykład postępowej i sumiennej pracy warszawskich i z innych miast sprowadzonych profesjonalistów”.

⁴⁹ „Gazeta Kielecka” 1872, nr 65; 1882, nr 62; 1900, nr 67; 1899, nr 10; „Dziennik Łódzki” z 11 października 1885.

⁵⁰ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1875, nr 22; „Gazeta Kielecka” 1875, nr 88; „Gazeta Polska” 1875, nr 77.

⁵¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 1837, nr 131.

⁵² „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1873, nr 17; „Gazeta Kielecka” 1899, nr 80.

⁵³ „Gazeta Kielecka” 1882, nr 21.

zdaniem publicystów — miały istotny wpływ na ich decyzje życiowe i ograniczoność aspiracji. Nieprzerwanie panowały tu dawne przesady i tradycjonalizm. Życie toczyło się według niezmiennych wzorów i nie ulegających rewizji systemów wartości. Rzemieślnik klepał biedę, ale nigdy nie pomyślał o zmianie zawodu dla siebie i swoich dzieci. W prowincjonalnym miasteczku — czytamy — mieszczanin poczytuje sobie za dyshonor brać się do interesów i trzyma się kurczowo swojego warsztatu. Tymczasem w poszukiwaniu lepszego zarobku mógłby zużytkować „dziedziczne swe zdolności czy to przez założenie sklepu, czy też pośredniczenie w wymianie płodów rolnych”⁵⁴. Wstręt do handlu sprawia, że nie interesuje ich także handel końmi, bydłem, skup drobiu itp. Nie pomyślą nawet o tym, że można uruchomić piekarnię, założyć fabryczkę octu i wód gazowych — wołają zwolennicy pracy organicznej. Po prostu brak im przedsiębiorczości i energii, aby wyjść poza krąg zajęć uprawianych z pokolenia na pokolenie i przerwać bezruch życia małomiasteczkowego. Lenistwo, gnuśność, dyletantstwo — czytamy w dziewiętnastowiecznej prasie — wykorzystują inni, bardziej sprężysti i wytrwali: Żydzi i Niemcy. Kupczenie, drobny handel wymienny, pośrednictwo pozostają wciąż w rękach żydowskiego drobnomieszczaństwa, które trwa tylko dzięki „nieuczciwości, sprytowi, kręactwu i oszustwu”⁵⁵. Żydzi zagarnęli w swe ręce „monopol zysków”, nie tylko dlatego, że mają handlowe zdolności, ale przede wszystkim „dzięki lenistwu, opieszałości i kastowym przesądom naszym co do handlu”⁵⁶.

Wprawdzie ówczesna prasa sporo miejsca poświęca pojawiającym się coraz częściej rzemieślnikom i sklepikarzom „swojskim”, tzn. polskim, ludziom „znającym swój zawód” i stawianym jako wzór dla pozostałych, lecz jednocześnie w przekazach publicystycznych nie słabnie atak na przywary przypisywane ogółowi drobnomieszczaństwa miast i miasteczek.

Duże zainteresowanie publicystów dziewiętnastowiecznej prasy budził również stosunek drobnomieszczaństwa do pieniędzy i gromadzenia majątku. Jak pamiętamy do dekalogu cnót drobnomieszczańskich włączono cnotę oszczędzania, ale jednocześnie do nagannych cech zaliczono sknerstwo (skąpstwo), ciułanie, chciwość i chęć bogacenia się. Sknerstwo, gromadzenie pieniędzy „bez skrupułów” to najcięższe grzechy spekulantów różnej maści, a zwłaszcza lichwiarzy żyjących z pożyczania pieniędzy na wysoki procent. „To nie dziw — pisze korespondent konserwatywnego „Wiek” — że pieniądze prędko w ich rękach rosną i dodają coraz więcej sił i wpływu”⁵⁷. Z jednej więc strony gani się formę gromadzenia majątku, z drugiej przyznaje się, że bogactwo wywyższa jego właściciela, bowiem „dodaje mu sił i wpływu”.

Przysłowie francuskie głosi *Un idiot pauvre, c'est un idiot. Un idiot riche, c'est un riche*⁵⁸. Zmieniając te słowa można powiedzieć, że ubogi lichwiarz jest tylko lichwiarzem, bogaty lichwiarz — to bogaty człowiek.

⁵⁴ „Gazeta Radomska”, nr 25; „Gazeta Kielecka” 1900, nr 30.

⁵⁵ „Wiek” 1881, nr 16; „Gazeta Kielecka” 1883, nr 96.

⁵⁶ „Gazeta Polska” 1875, nr 71; „Wiek” 1876, nr 237; „Gazeta Radomska” 1895, nr 25; „Gazeta Kielecka” 1900, nr 67: „nasz własny brak zmysłu oszczędności, nad naszą manią życia nad stan, nasz brak solidarności nad naszą niezaradnością, na nasze apatyczne niedołęstwo płakać trzeba”; J. Jeleński, *Żydzi, Niemcy i my*, Warszawa 1877, s. 68.

⁵⁷ „Wiek” 1873, nr 139.

⁵⁸ Cyt. za M. Ossowska, op. cit., s. 35.

W społecznej opinii można doszukać się wielu sprzeczności. Z jednej strony biorą górę oceny, które sięgają korzeniami do mentalności szlacheckiej. A więc zasadzające się na stwierdzeniu, że nie wszyscy i nie w każdy sposób mogą się bogacić, bowiem tylko ziemia jest czystym źródłem bogactwa. Z drugiej strony kapitalistyczny punkt widzenia, iż o człowieku świadczy jego majątek, gdyż jest on rezultatem pracy, energii i fachowości.

Jeżeli ciułanie i sknerstwo może być rysem charakteru zarówno bogatych jak i biednych, to marnotrawstwo dotyka raczej zamożne kręgi drobnomieszczaństwa. Trzeba mieć bowiem co marnować. Ta zatem krytyka skierowana jest do ludzi żyjących dostatnio. Zarzuca się im, że nie potrafią żyć z „rachunkiem”, z „ołówkiem w rękę” — jak mawiał Franklin, a w Polsce pisali pozytywiści. Wydają oni więcej niż budżet rodziny na to pozwala. Żyją ponad stan. Żyć ponad stan to nie tylko wydawać więcej niż się zarabia. To przede wszystkim wydawać wszystko co się zarabia. Ilekolwiek zarabiasz zawsze musisz część swoich dochodów odłożyć — to maksyma drobnych posiadaczy. Ta zasada dotyczy zarówno żydowskiego jak i chrześcijańskiego drobnomieszczaństwa. Żydowskie przysłowie głosi, że „najlepszy towar na świecie to gctówka”⁵⁹. Zbytek w strojach, życie na pokaz prowadzi do nędzy. „Czasy są ciężkie, pieniądź rzadki, życie drogie — pisze korespondent „Wiek” — Tylko wielcy magnaci i bogaci bankierzy mogą jeszcze zbytkować”. Tymczasem klasy średnie, ci Rotschildowie, którzy „o zbytkach ani słyszeć nie powinni” stroją swoje żony i córki, i zamiast oszczędzać „oddają się marnotrawstwu” trwoniąc pieniądze na rzeczy niepotrzebne⁶⁰. Rzemieślnik nie chce być gorszy od zamożniejszego przemysłowca i ubiera żonę według ostatniej mody. Cechą charakterystyczną tych ludzi „jest rozrzutność w biedzie”. Nawet uboższe klasy ludności rzemieślniczej i wyrobniczej stroją dzieci w święta „pełno tam welwetów, tiulu, jedwabiu i koronek nawet — acz fałszywych”⁶¹. Gdy dobrze prosperujący rzemieślnik kupuje fortepian dla córki „którą chce może na guwernantkę wychować — to zaraz kolega jego, choć w trudnym położeniu zostaje — także kupuje fortepian za pożyczone pieniądze”⁶².

Życie na pokaz, chęć dorównania bogatszym, ukrywanie swojego faktycznego stanu majątkowego, swoich prawdziwych możliwości finansowych jest nieuczciwe i stoi w sprzeczności z osobistą godnością tak zalecaną drobnomieszczaństwu⁶³.

Krytyka drobnomieszczaństwa sięga jednak głębiej. Marnotrawstwo, rozrzutność, prowadzenie życia na pokaz, chciwość w dorabianiu się majątku czy „silna dążność do wzbogacenia się” jest postawą naganną jeszcze z innego powodu. W dziewiętnastowiecznej publicystyce zaleca się bowiem drobnym posiadaczom zachowanie „swojego miejsca” w strukturze społecznej. Dążenie do bogacenia się, ambicje związane z awansem społeczno-ekonomicznym nie są więc pochwalane. Nawołuje się do zadawalania się tym co się ma i nie sięgania wyżej⁶⁴. Chciwość, zazdrość w stosunku do tych, którym powodzi się lepiej to wady tej części drobnomieszczaństwa,

⁵⁹ „Wisła” 1890, t. IV, s. 165.

⁶⁰ „Wiek” 1875, nr 12.

⁶¹ „Wiek” 1880, nr 256; 1892, nr 149.

⁶² „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1876, nr 22.

⁶³ „Wiek” 1884, nr 209.

⁶⁴ „Korespondent Płocki” 1876, nr 9; „Gazeta Polska” 1875, nr 56.

która spogląda wyżej poza granice swojego stanu⁶⁵. „Im więcej posiadasz skarbów, tym poządliwiej ich łakniesz” notuje tygodnik „Izraelita”, a aforyzmy rabinackie głoszą, że „jedna moneta w szkatułce brzmi doskonale — pełna szkatułka dźwięku nie wydaje”⁶⁶. Inni pouczają, że „Jak kto ma chleb niech nie szuka bułki”⁶⁷. Nie trzeba powtarzać, że i w tym przypadku dostrzegamy jaskrawą sprzeczność z postulowanym wzorcem awansu społeczno-ekonomicznego drobnomieszczaństwa.

Do następnej grupy cech ujemnych przypisywanych drobnomieszczaństwu zaliczono niski stan wykształcenia zawodowego. W ówczesnej publicystyce można znaleźć wiele uwag krytycznych na temat fachowego przygotowania drobnomieszczaństwa. Słaby poziom fachowy (fuszerka), zacofanie techniczne, konserwatyzm majstrów cechowych, dyletanctwo, niefachowość — oto wady przypisywane różnym grupom drobnych wytwórców. Majstrowie — pisano w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieśniczej” — „noszą piętno zacofania” bowiem „wadą kardynalną naszego rzemiosła jest brak fachowego wykształcenia”⁶⁸.

Taki obraz zacofania zawodowego i niefachowości drobnych właścicieli żyjących z rzemiosła i handlu utrzymuje się w opinii społecznej przez cały badany okres⁶⁹.

Do „wad kardynalnych” zalicza się również brak zainteresowania oświatą i niski stan ogólny wykształcenia. Pisze się, że drobnomieszczaństwo charakteryzuje „wąski krąg zainteresowań”, „zaśniedziałość wyobrażeń”, „wielkie ubóstwo umysłowe” itp.⁷⁰. Z niskim poziomem umysłowym idzie w parze równie niski poziom moralny, który wynika z lekceważenia zasad religii. Publicysta „Izraelity” notuje, że wśród rzemieślników wyznania mojżeszowego stan umysłowy i moralny jest opłakany. Młodzież rzemieślnicza „nie smakuje w śpiewaniu psalmów i słuchaniu magidów, przez co pozbawiona jest duchowego pokarmu”⁷¹.

Również rzemieślnicy polscy nie posiadają podstawowego wykształcenia. Kwitnie tu analfabetyzm, panuje „zastój umysłowy”, brak pojęć moralnych i społecznych⁷². Mówi się wręcz o „niemoralności”, obojętnym stosunku do religii i praktyk religijnych⁷³.

Bójki, awantury, pijaństwo wynikały z pogardy i obojętności wobec oświaty, a więc z niskiego poziomu cywilizacyjnego kształtującego na codzień stosunki rodzinno-sąsiedzkie. Wszak nieobca drobnomieszczaństwu była wiara w zabobony, przesady i uroki⁷⁴. O drobnomieszczaństwie mówiono, że cechuje je egoizm i indywidualizm. Przedstawicielom drobnej własności „brak łączności i jedności”. Cechy rzemieślnicze i zgromadzenia kupieckie jako instytucje przestarzałe nie są w stanie utrzymać dawnych

⁶⁵ „Izraelita” 1866, nr 3; 1868, nr 3; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieśnicza” 1875, nr 26.

⁶⁶ „Izraelita” 1868, nr 2; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieśnicza” 1875, nr 26.

⁶⁷ „Wisła” 1890, t. IV.

⁶⁸ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieśnicza” 1872, nr 5; „Gazeta Kielecka” 1875, nr 88; „Duch kunsztu rzemiosła i handlu przeszedł bezpowrotnie do Żydów” — „Gazeta Kielecka” 1875, nr 74.

⁶⁹ „Wiek” 1893, nr 179; 1899, nr 235; „Gazeta Kielecka” 1902, nr 25; „Dziennik Łódzki” z 18 kwietnia 1890.

⁷⁰ „Wiek” 1885, nr 20; „Gazeta Kielecka” 1900, nr 67.

⁷¹ „Izraelita” 1870, nr 7.

⁷² „Gazeta Handlowa” 1878, nr 187; „Kaliszanin” 1884, nr 79.

⁷³ „Wiek” 1890, nr 255; 1895, nr 42.

⁷⁴ „Wisła” 1890, t. IV, s. 834 n.; „Wiek” 1888, nr 161.

korporacyjnych więzi. Toteż wszystkie wysiłki zmierzające w kierunku „skupienia sił rozproszonych” nie przyniosły dotychczas spodziewanych rezultatów⁷⁵.

Dotyczy to również ludzi żyjących z handlu. W końcu XIX w. ekspansja „rodzimego” drobnomieszczaństwa utrzymującego się z handlu wymagała — zdaniem publicystów — zachowania „łączności organizacyjnych”. Tymczasem w tych właśnie kręgach odczuwa się brak poczucia solidarności. Drobnomieszczaństwo zamyka się w swoich warsztatach czy sklepach i strzeże swej prywatności⁷⁶. Nie rozumiano, że w okresie rozwijających się stosunków kapitalistycznych i wzrastającej konkurencji wewnątrz drobnomieszczaństwa właściciel innego warsztatu lub sklepu nie może być przyjacielem — jest przecież groźnym konkurentem. Taka sytuacja wyzwała raczej egoistyczne pragnienie osiągnięcia maksymalnego zysku nawet kosztem innych. Toteż trudno się dziwić, że hasła solidarności grupowej budzą w drobnomieszczaństwie ambiwalentne uczucia.

Jak się okazuje lista cech negatywnych obciążających ogół drobnomieszczaństwa jest długa. Spostrzegane przez opinię społeczną cechy ujemne nie wypełniają jednak obrazu drobnomieszczaństwa jako warstwy społecznej. Obok cech nagannych spostrzegane są również cechy znajdujące się w arsenale cnót postulowanych. W imię prawdy trzeba jednak zaznaczyć, że są one wymieniane rzadko i giną w natłoku cech krytycznych.

Obecnie chciałabym wskazać na jeszcze inne czynniki tworzące stereotyp nasycony uprzedzeniami, a w każdym razie nie wolny od emocjonalnego stosunku do grupy własnej i obcej.

SWOI I OBCY

Kogo zatem zalicza się do „swoich” a kogo do „obcych”? W publicystyce XIX w. trudno byłoby znaleźć jednoznaczna i zadawalającą odpowiedź, zwłaszcza w określeniu pojęcia „swoi”. Można jednak sądzić, że są to członkowie (szeroko rozumianego) społeczeństwa polskiego wychowani w religii katolickiej, którzy posługują się językiem polskim, akceptują system wartości, obyczajowość, normy postępowania obowiązujące w danym społeczeństwie. Obcy — to tacy, którzy wyznają inną religię, władają innym językiem, kultywują własne normy postępowania i akceptowaną w tym środowisku kulturę⁷⁷.

Gdy na jednym krańcu znajdują się ci wszyscy, których zalicza się do obcych, to na drugim wyodrębnia się „swoich”. Mówi się o „swojskim rzemiośle”, „rodzimym handlu”, „naszej klasie handlowej”, „żywiolu swojskim”, „rdzennej ludności”, „polskim kupcu”⁷⁸. Swojski, rdzenny, rodzimy to nie tylko cechy wyodrębniające część drobnomieszczaństwa, to przede wszystkim ocena wartościująca. Za określeniem grupy społecznej jako swojskiej następuje zwykle ocena pozytywna.

⁷⁵ „Kaliszanin” 1870, nr 37; „Korespondent Płocki” 1887, nr 95; „Gazeta Kielecka” 1902, nr 25.

⁷⁶ „Gazeta Kielecka” 1892, nr 2; „Gazeta Rzemieślnicza” 1894, nr 14.

⁷⁷ Por. B. Wilska-Duszyńska, *Postawy etniczne a niektóre elementy studenckiego systemu wartości* (maszynopis); A. Schaff, op. cit., s. 124 n.

⁷⁸ „Gazeta Polska” 1874, nr 168; 1875, nr 7, nr 56; „Gazeta Handlowa” 1872, nr 140; „Kaliszanin” 1884, nr 65; „Wiek” 1893, nr 179.

Jak wiemy zarówno rzemieślnikom, kupcom, czy handlarzom przypisywano niemało cech negatywnych. Ale poczynając od lat siedemdziesiątych—osiemdziesiątych XIX w. pojawiają się nowe elementy wartościowania określonych grup drobnych posiadaczy. Dla uważnego obserwatora nie ulega wątpliwości, że zjawisko to ma ścisły związek z dokonującymi się w tym czasie przemianami w strukturze społecznej drobnomieszczaństwa. Jest to bowiem okres, gdy do jego szeregów coraz szerszym strumieniem napływają przedstawiciele wyznań chrześcijańskich. Publicystyka polska fakt ten żywo komentuje: „Dziś chrześcijanie garną się do handlu i przemysłu. W handlu stawiając pierwsze kroki spotykają silną wyrobioną konkurencję”⁷⁹. Miejscowa prasa donosi o nowych „swojskich sklepach” i zachęca innych do przełamywania „żydowskiego monopolu”. Ale już wiadomo, że „żywiół swojski obudził się” w warunkach „użytecznego ducha czasu”⁸⁰.

W tym właśnie okresie nabiera kształtu stereotyp „swojskiego” drobnomieszczaństwa, stereotyp zawierający oceny dodatnie zapożyczone z arsenału cnót akceptowanych przez opinię społeczną. Przypisuje się im sumienność w interesach, godność w postępowaniu z ludźmi, uczciwość i wysoką moralność⁸¹.

W warunkach stagnacji ekonomicznej — notuje liberalna „Gazeta Handlowa” — gdy gospodarka europejska przeżywa kryzys, gdy mnożą się tam bankructwa, nasi „rodzimi” kupcy wywiązali się z wszelkich zobowiązań, co należy przypisać „ich wysokiej moralności i temu, że Bogu chwala nie posiadamy tej żarliwej chęci spekulacji i tej nieprzepartej woli wzbogacenia się *quand même*”⁸². Inni stwierdzają, że „Klasa nasza handlowa” ma rdzeń zdrowy i „sumiennością się oznacza”⁸³. Cóż oznaczają te pojęcia w kontekście cnot drobnomieszczańskich? Otóż sumiennność, moralność handlowa polega na uczciwości w stosunkach kredytowych, terminowym wykupywaniu weksli i regulowaniu rachunków. W stosunku do klienta również obowiązuje go sumiennność, bowiem „kupiec chrześcijański musi inaczej prowadzić interesy niż Żydzi”⁸⁴.

Kupcom polskim — stwierdza korespondent konserwatywnego „Wieku” — choć brak niekiedy umiejętności fachowych to jednak „posiadają cechy, które kupiec przede wszystkim powinien posiadać” — a więc zaufanie wśród ogółu zdobyte uczciwością „odbijającą jasno od ciemnego tła handlu żydowskiego”⁸⁵. Wprawdzie tym naszym „pionierom rozsądku”, ludziom którzy przewyciężyli wstręt do miary i wagi brak jeszcze przedsiębiorczości, energii, wytrwałości, swobody poruszania się w zawitych arkanach handlowych interesów, ale jednocześnie posiadają takie cechy

⁷⁹ „Wiek” 1873, nr 77; 1880, nr 256; 1881, nr 161.

⁸⁰ „Gazeta Polska” 1875, nr 7; „Gazeta Kielecka” 1894, nr 24, 81; „Wiek” 1896, nr 57.

⁸¹ „Gazeta Handlowa” 1872, nr 140; 1874, nr 40; „Gazeta Polska” 1874, nr 56; J. Jeleński, op. cit., s. 37.

⁸² „Gazeta Handlowa” 1865, nr 29.

⁸³ „Gazeta Handlowa” 1872, nr 140. Cechy pozytywne publicyści odnajdują w polskim mieszczaństwie. „Pracowitych i zapobiegliwych ludzi w naszym mieszczaństwie nie brak” — donosi „Gazeta Warszawska” 1872 nr 10; „Polskie mieszczaństwo oznacza się »pocziwością duszy«” — piszą w „Gazecie Kieleckiej” 1875, nr 74; „Nasze mieszczaństwo jest pracowite” — stwierdza „Gazeta Kielecka” 1891, nr 13.

⁸⁴ „Gazeta Handlowa” 1874, nr 40; „Wiek” 1893, nr 179.

⁸⁵ „Wiek” 1893, nr 172.

jak sumienność, rozsądek, umiar, uczciwość, a przede wszystkim wysoki poziom moralny i „duszę narodową”⁸⁶.

Podział na obcych i swoich tak wyraźnie wyartykułowany w stosunku do rodzimych przedstawicieli handlu znajduje również odbicie w stereotypie drobnych wytwórców. Swojskie rzemiosło wyróżniane jest na podstawie dwóch kryteriów: wyznania i przynależności do cechu.

Zatem rzemieślnik cechowy-katolik to swój. Do obcych zaliczano rzemieślników żydowskich, którzy do korporacji cechowej nie należeli. Nazywano ich partaczami, fuszermi, gdyż nie pobierali regularnej nauki w warsztacie cechowego majstra i nie zdobywali tam kwalifikacji zawodowych. W świadomości społecznej utrwalił się stereotyp partacza-Zyda.

Gdy majstrom cechowym zazwyczaj przypisywano niemało cech pozytywnych, równocześnie partaczy oceniano jak najgorzej. Wykonywali oni swój zawód źle i niedbale. Zarzucano im nieuctwo, prymitywizm i brak zasad moralnych. W prasie prowincjonalnej pisano nawet, że partacze stanowią „żywiol będący dysharmonią z moralnością”⁸⁷.

W wyrazie partacz, fuszer mieściła się pełna ocena rzemieślnika niecechowego, ocena jego niskiego miejsca w środowisku profesjonalnym, jak również na skali społeczno-ekonomicznej. W opinii członków korporacji cechowej i publicystów broniących systemu cechowego nie przysługiwało im miano rzemieślnika. Byli i pozostaną na zawsze partaczami⁸⁸.

Wprawdzie mówi się nieśmiało, że wśród fuszerów znaleźć można dobrego fachowca, lecz są to przypadki tak wyjątkowe, że nie mogą rozjaśnić ciemnych barw obrazu przedstawiającego ogół rzemieślników-partaczy.

A rzemieślnik cechowy? Opinia społeczna nie szczydziła majstrom wielu gorzkich słów w miarę wzrastającej krytyki instytucji cechowej. Nie trzeba wymieniać po raz drugi negatywnych cech przypisywanych rzemieślnikom. Dotyczyły one również majstrów cechowych. Ale obraz zrzeszonych rzemieślników rysował się inaczej w oczach tych środowisk, które sprzyjały utrzymaniu korporacji cechowej i wzmocnieniu „rodzimego rzemiosła”.

Publicyści „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej” jako zwolennicy postępu technicznego i korporacyjnej solidarności wśród rzemieślników ganiłi wprawdzie wady majstrów cechowych, ale w tej właśnie kategorii drobnych wytwórców widzieli godnych przedstawicieli nowoczesnego rzemiosła w zreformowanych organizacjach cechowych.

W każdym razie pozytywne oceny wypełniające wizerunek drobnych wytwórców dotyczyły wyłącznie rzemieślników cechowych. Wśród licznej rzeszy „stanu rzemieślniczego” są setki dobrych rzemieślników, zręcznych i pilnych — dowodził nie bez racji „Korespondent Płocki”⁸⁹. Są to „ludzie poczciwi”, odznaczają się cnotami obywatelskimi, biegłością fachową,

⁸⁶ „Gazeta Polska” 1874, nr 168; „Kaliszanin” 1884, nr 65; „Gazeta Kielecka” 1892, nr 66.

⁸⁷ „Kaliszanin” 1884, nr 77.

⁸⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 360, 363; „Gazeta Rzemieślnicza” 1894, nr 14; „Gazeta Kielecka” 1902, nr 25. Ten który należał do cechu miał się za coś lepszego od rzemieślnika nie należącego do cechu („Wiek” 1874, nr 74).

⁸⁹ „Korespondent Płocki” 1886, nr 72; „Gazeta Rzemieślnicza” 1894, nr 2 i inne.

sumiennością i pracowitością⁹⁰. Od dawna w stereotypie rzemieślnika cechowego utrwalił się pogląd o patriarchalnym stosunku majstra do ucznia. Odnajdujemy go jeszcze w publicystyce pierwszej połowy XIX w. i wcześniej. Trzeba bowiem pamiętać, że warsztat cechowego majstra miał być szkołą zawodu, a majster jako nauczyciel i wychowawca pełnił w tym układzie ważną rolę społeczną. W miejscowej prasie wiele pisano „o dobrym ojcu”, który kocha swoją gromadkę (uczniów i czeladników), czuwa nad ich obyczajowością i przyucza do zawodu⁹¹. Ten wątek, choć w zmienionej nieco postaci, pozostanie do końca badanego okresu ważnym elementem stereotypu.

W zmieniających się jednak warunkach ekonomicznych i społecznych drugiej połowy XIX w. i początków wieku XX postać rzemieślnika-nauczyciela i wychowawcy ulegała przeobrażeniom. Zanikały patriarchalne akcenty w obrazie majstra-nauczyciela i ucznia w miarę zwiększającego się dystansu między właścicielem warsztatu rzemieślniczego a jego podwładnymi⁹². Majster cechowy przestaje być „ojcem kochającym swoją trzódkę”. Stosunki między partnerami przybierają charakter rzeczowy. Ale w stereotypie majstra cechowego zachowano cechy pozytywne. Odnacza się on w dalszym ciągu biegłością i znajomością fachu, jest nauczycielem wymagającym, ale nie ordynarnym jak zdarzało się to dawniej. Jest ucywilizowany, jest dobrym ojcem i mężem. Może więc kształcić młodych terminatorów oraz czeladników i służyć za wzór majstra fachowego i rzetelnego⁹³.

STEREOTYP DROBNOMIESZCZAŃSTWA NIEMIECKIEGO I ŻYDOWSKIEGO

Do obcych, jak już wspomniałam, zalicza się żydowskie drobnomieszczaństwo, lecz obok niego wymienia się również drobnych wytwórców i kupców narodowości niemieckiej. W porównaniu z żydowskim drobnomieszczaństwem niemieckie stanowi nieduży odsetek tej warstwy. Mimo to w ówczesnej publicystyce znaleźć można, obok obiektywnych ocen i opisów drobnych właścicieli niemieckich, uogólniające sądy, które z czasem przybierały postać stereotypu.

Żydzi jak również Niemcy tworzą kastę. Są żywiołem obcym, obcym plemieniem. „Otóż te dwa plemiona — głoszą publicyści „Roli” — stają się dziś u nas panami pracy ekonomicznej i tych źródeł bogactwa krajowego”⁹⁴; i dalej: „handel i przemysł znalazł się w rękach żywiołów przeważnie obcych — Żydów i Niemców”⁹⁵.

Wielu socjologów zwracało uwagę, iż wśród czynników kształtujących stereotypy etniczne są takie elementy jak konkurencja interesów, warunki

⁹⁰ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1872, nr 5; 1873, nr 9; 1876, nr 2, 37; „Kaliszanin” 1884, nr 79; „Gazeta Rzemieślnicza” 1894, nr 14; „Wiek” 1899, nr 235 i inne.

⁹¹ „Czytelnia Niedzielną” 1859, nr 6, 7; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1873, nr 49.

⁹² Por. S. K o w a l s k a - G l i k m a n, op. cit., s. 171—173.

⁹³ „Wiek” 1873, nr 24; „Gazeta Polska” 1879, nr 55; „Wisła” 1890, t. IV, s. 833, 846 i inne.

⁹⁴ „Rola” 1883, nr 1.

⁹⁵ *Ćwierćwiecze walki. Księga pamiątkowa „Roli”*, Warszawa 1910; „Dziennik Łódzki” z 25 czerwca 1889.

ekonomiczne, odmienność języka i kultury⁹⁶. Wnioski autorów wynikające z badań prowadzonych na innym terenie i w późniejszym okresie pasują do opisywanej w tym miejscu sytuacji. Jednakże stopień negatywnego zabarwienia stereotypu drobnomieszczaństwa żydowskiego i niemieckiego nie był jednakowy. Stereotyp żydowskich rzemieślników i handlarzy kształtował się nie tylko w poczuciu ekonomicznego zagrożenia, ale również w poczuciu własnej wyższości. W stosunku do drobnomieszczaństwa niemieckiego dominowała nie tylko świadomość własnej niższości kulturalnej, zawodowo-profesjonalnej i ekonomicznej. Niemcy w XIX wieku to jedni z trzech zaborców ziem polskich. Jan Jeleński w swojej pracy pt. „Żydzi, Niemcy i my” pisał: „germanizm czyhał na słowiańszczyznę okiem zaborczym”⁹⁷. Opinia ta musiała mieć wpływ na utrwalenie stereotypu, poczucia obcości i wrogości w stosunku do ogółu Niemców.

Nie oznacza to wcale, że stereotyp Niemców, a w tym niemieckiego drobnomieszczaństwa był całkowicie negatywny.

Pisze się na przykład, że Niemcy-ewangelicy kultywują wprawdzie tradycje i ojczysty język, lecz szybko się polonizują. Antoni Zaleski — w jednym z listów baronowej XYZ — wręcz stwierdza, że liczni przedstawiciele mieszczaństwa niemieckiego „to już kość z naszej kości i krew z naszej krwi z dodatkiem refleksji pracy, oszczędności i wytrwałości niemieckiej”⁹⁸.

W stosunku do drobnomieszczaństwa niemieckiego wątek ten podejmowany był rzadziej, a opinia społeczna wyrażająca interesy drobnomieszczaństwa polskiego zachowuje dystans i wyraźną niechęć. Niechętnie wymienia się pozytywne cechy rzemieślników i kupców niemieckich. Przyznaje się wprawdzie, że są oni pracowici, przedsiębiorczy, solidni, oświeceni, że posiadają duże umiejętności zawodowe, a więc cechy, które powinny spotkać się z ogólną aprobatą. Tymczasem mimo nasilającej się w tym środowisku polonizacji budzą oni niechęć i uczucie obcości⁹⁹. Zarzuca się im, że „zamykają się w sobie”, że zatrudniają niemieckich rzemieślników i nie chcą kształcić miejscowej młodzieży polskiej¹⁰⁰. Największy sprzeciw budzi jednak pogardliwa postawa drobnomieszczaństwa niemieckiego wobec rdzennej ludności polskiej.

„Niemcy ogromnie nas wyprzedzili” i nazywają nas barbarzyńcami — donosi korespondent „Gazety Przemysłowo-Rzemieśniczej”. My zaś „w bardzo i bardzo wielu razach wprost zależymy i na łasce ich jesteśmy”¹⁰¹.

Niechęć ta wywołana jest nie tyle poczuciem zagrożenia ekonomicznego, konkurencją Niemców, których *nota bene* (poza okręgiem łódzkim) nie ma tak wielu. Uczucie zagrożenia budzi natomiast ekspansja niemieckich rzemieślników i kupców obejmujących wysokie stanowiska we władzach cechowych i w samorządzie miejskim. Do tego dochodzi poczucie niższości i to nie tylko w dziedzinie sprawności zawodowej, ale również w poziomie zamożności i znaczenia społecznego.

⁹⁶ S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 65.

⁹⁷ J. Jeleński, op. cit., s. 70.

⁹⁸ A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Warszawa 1971, s. 266.

⁹⁹ J. Jeleński, op. cit., s. 137; „Gazeta Polska” 1873, nr 146; „Wiek” 1876, nr 237; 1881, nr 161.

¹⁰⁰ „Gazeta Kielecka” 1900, nr 75.

¹⁰¹ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieśnicza” 1872, nr 4.

W dziewiętnastowiecznej publicystyce wyraźnie rysuje się stereotyp drobnomieszczaństwa żydowskiego. Postać Żyda-rzemieślnika, z całym bagażem ujemnych opinii zajmuje w nim skromne miejsce. Obraz drobnomieszczaństwa żydowskiego wypełnia niemal całkowicie stereotyp handlarza, pośrednika, lichwiarza. Co więcej stereotyp ten obejmuje nie tylko drobnomieszczaństwo, lecz ogół ludności wyznania mojżeszowego. Nierzadko zdarzało się, że chłop czy mieszkaniec polskich miasteczek zwracając się do Żyda tytułował go kupcem „jak gdyby wyznawca religii mojżeszowej innego zatrudnienia mieć nie mógł” — zanotował korespondent „Gazety Kieleckiej”¹⁰². Na problem ten zwraca również uwagę Aleksander Hertz, wskazując, że w Polsce z kastą żydowską związane były określone zajęcia i funkcje gospodarcze. Pojęcie „kupiec, handlujący — mieściło się bez reszty we wzorze kastowym Żyda” — pisze autor¹⁰³. Można powiedzieć także, że drobnomieszczaństwo mieściło się we wzorze kastowym Żydów.

Mówiąc o kupcach, rzemieślnikach, czy o drobnomieszczaństwie jako warstwie społecznej nie zauważano jego zróżnicowanej struktury majątkowej. Wszyscy Żydzi byli bogaczami, bowiem uprawiali zajęcia (handel i lichwa), które stanowią źródło nieprzebranych bogactw. Każdy Żyd — czytamy w prasie lat osiemdziesiątych XIX w. — od małego gromadzi kapitał. Jeszcze nic nie ma, ale skupuje beczki, worki, żelastwo, szmaty i z cierpliwością i zapobiegliwością dochodzi do pieniędzy. Cała ich zdolność i przedsiębiorczość ogranicza się do tego, aby jak najszybciej zdobyć majątek. Produkują i sprzedają tandetę, konkurują niskimi cenami, ale zawsze wychodzą na swoje¹⁰⁴. Żydzi — pisano — „mają wstręt do ciężkiej pracy” i dlatego tak tłumnie garną się do faktorstwa i lichwiarstwa, a więc zajęć nieprodukcyjnych. Właśnie do tej kategorii ludzi przyłgnęły najbardziej naganne przywary. To im właśnie przypisuje się sknerstwo, chciwość, pasyżnictwo, nieuczciwość¹⁰⁵.

Faktor żydowski (pośrednik) czepia się klienta, jak pijawka. Jest natrętny, ale zarazem pokorny i usłużny. Pokora i usłużność ma w tym kontekście pejoratywny wydźwięk. Usłużność i gotowość na każde wezwanie tłumaczyć należy jako służalczość. Podobnie „pokora” jest rozumiana jako postawa naganna, niegodna honoru, który można u Żyda kupić za kilka kopiejek. Tak więc negatywny stereotyp żydowskiego rzemieślnika — partacza, lichwiarza, faktora, handlarza, to ich skłonność do spekulacji, wzyску, dążenie do szybkiego wzbogacenia się; wszystkie te cechy zostały przypisane ogółowi drobnomieszczaństwa żydowskiego.

Ważnym elementem kształtującym stosunki międzygrupowe była obopólnie odczuwana obcość, inność. Owa inność nie wyrażała się jedynie w niezrozumiałym dla reszty społeczeństwa języku jidisz. Odmienność językowa charakteryzowała wszystkich cudzoziemców, którzy nie koniecznie musieli być traktowani nieżyczliwie. Obcość wynikała z kultowej inności religii mojżeszowej; z religijnego rytuału, obyczaju, ubioru, norm postępowania, systemu wartości (ceniło się uczonego Żyda bardziej niż bogatego), tradycji utrzymującej więź narodową i religijną w diasporze.

¹⁰² „Gazeta Kielecka” 1894, nr 81; „Izraelita” 1867, nr 8.

¹⁰³ A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 77.

¹⁰⁴ „Korespondent Płocki” 1886, nr 72; „Wiek” 1881, nr 184.

¹⁰⁵ „Wiek” 1898, nr 82; por. 1890, nr 29; „Izraelita” 1870, nr 7; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1872, nr 45, 46; „Kaliszanin” 1882, nr 72.

Płonące w piątkowy wieczór świece szabasowe, ceremonia modlitwy bożniczej, święta szałasów, paschy, chałszuki i wreszcie świąteczny ubiór: tradycyjne jedwabne chałaty i jarmułki — cała ta obrzędowość i egzotyka budziła ciekawość, ale również pogłębiała poczucie obcości. „Żydzi stanowią odrębne społeczeństwo, które ma inne interesy i dążenia od reszty mieszkańców — nie łączą się z miejscową ludnością, nie oddychają jej nadziejami”¹⁰⁶.

Jak wspominałam, obcość i izolowanie się Niemców (szczególnie w okręgu łódzkim) budziło w opinii społecznej uczucie niechęci, a nawet wrogości, ale stosunek do tej kategorii ludności nie był lekceważący. Obcość i inność drobnomieszczaństwa żydowskiego, jego wady i przywary spotykały się z kpiną i pogardą. W humorystycznym piśmie „Mucha” symbolem Niemca był mężczyzna z kuflem piwa. Żyd był krępy, niezgrabny, śmieszny z garbatym nosem lub wyдутym brzuchem świadczącym o jego bogactwie. Kobieta żydowska koniecznie musiała być gruba i brzydka. Najgłośniej śmiano się jednak z niegramatycznego posługiwania się językiem polskim. Wtórowała w tym również „Mucha”, przytaczając listy pisane złą polszczyzną. „Kochany Pan — pisze publicysta „Muchy” — w wolne chwile od geszeft podbankowe ucz sobie pan gramatyka i ortografia, a jak twoje listy będzie większe sensu wówczas nikt z ciebie nie będzie sobie wiszmiwać”¹⁰⁷.

O obcości Żydów mówili zarówno pozytywiści, konserwatyści, liberałowie jak i publicyści skupieni wokół J. Jeleńskiego i czasopisma „Rola”. Jedni i drudzy piętnowali negatywne cechy i „kardynalne wady” drobnych żydowskich właścicieli. Ale krytyka ta służyła różnym celom i prowadziła do różnych wniosków. Przedstawiciele kierunku wspierającego organicznikowskie idee wskazywali na skrzywioną strukturę zawodową ludności żydowskiej, która ich zdaniem była źródłem wielu negatywnych cech i przywar¹⁰⁸. Wierzyli, że rozszerzenie dostępu do oświaty, a wraz z tym rozwój cywilizacyjny może zmienić charakter Żydów. Nie akceptowali również stereotypowych opinii o drobnomieszczaństwie żydowskim. Do przemysłu i handlu powinni garnąć się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, co nie znaczy, że Żydów należy traktować jak „obcą kastę”. Mają bowiem oni „rzeczywiste zasługi” i posiadają „charakter krajowego mieszczaństwa”¹⁰⁹. Z takimi poglądami nie mogli zgodzić się rolnicy, którzy chcieli przekonać społeczną opinię o konieczności poparcia „swojskiego” drobnomieszczaństwa. Żydów — dowodzili — nie można zaliczyć do mieszczaństwa, bo jest to element obcy. Również przemysł i handel musi znaleźć się wreszcie „w naszych rękach”. Trzeba zatem rozbić „monopol kasty” aby nam samym u siebie chleba nie zabrakło”¹¹⁰. Desygnat obcości w rozumieniu rolnicy podporządkowany został celom ekonomicznym. Owa obcość miała być ważnym argumentem w walce ekonomicznej liczebnie wzrastającego drobnomieszczaństwa polskiego i służyć jego dążeniom awansowym. „Albo ta obca kasta ma swym wyzyskiem handlowym podbić wszystko, wyniszczyć kraj, wyssać wszystkie jego soki żywotne — albo

¹⁰⁶ „Wiek” 1873, nr 65; „Izraelita” 1871, nr 18; „Gazeta Kielecka” 1875, nr 6. Por. S. Kowalska-Glikman, *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim*, KH 1977, nr 2, s. 313—319.

¹⁰⁷ „Mucha” 1876, nr 1, 31; 1892, nr 38 i inne.

¹⁰⁸ „Wiek” 1873, nr 65; 1874, nr 11.

¹⁰⁹ „Gazeta Polska” 1875, nr 283; „Niwa” 1874, nr 56.

¹¹⁰ „Rola” 1883, nr 17.

chcąc mienie to ratować dla siebie musimy wejść raz przecie na drogę konkurencji, powołać do niej wszystkie zdrowe żywioły i objąć nią wszelkie gałęzie pośrednictwa". „Swoi dla swoich, oto zasada, którą gdy idzie o konkurencję z żywiołem ryzykującym najgoręcej chcielibyśmy polecić”¹¹¹.

W 1885 r. redakcja „Roli” skierowała do czytelników odezwę wzywającą do zakładania sklepów chrześcijańskich i „doniosłej akcji społecznej w walce samoobronnej z żydami pod hasłem „Chleb dla swoich”¹¹².

Ukształtowany przez te środowiska ideologiczne negatywny stereotyp drobnomieszczaństwa żydowskiego miał uzasadnić konieczność obrony grupy własnej w obliczu rywalizującej na polu ekonomicznym grupy obcej. Tak skrajne poglądy ludzi skupiających się wokół J. Jeleńskiego nie były powszechne, chociaż zasięg ich oddziaływania zwiększył się w końcu XIX w. Artykuły ukazujące się w „Wieku”, „Gazecie Handlowej” i wreszcie w prowincjonalnej prasie coraz częściej podejmowały problemy dotyczące swoich i obcych, próbowały uzasadnić konieczność wzmocnienia i poparcia swojskiego drobnomieszczaństwa.

W atmosferze narastającej niechęci ukazywały się także publikacje rysujące portret drobnomieszczaństwa żydowskiego w jaśniejszych barwach. Publicystyka dziewiętnastowieczna znajduje bowiem sporo cech dodatnich, które powinno naśladować drobnomieszczaństwo chrześcijańskie. Na plan pierwszy wysuwają się cechy niezbędne dla nowoczesnego handlu, narażonego na konkurencję i zmienną koniunkturę ekonomiczną. Żydzi są energiczni, zapobiegliwi. „Zadziwiają swoją wytrwałością i oszczędnością na wpół głodową”¹¹³.

Synowie Izraela — głosi „Gazeta Kielecka” — zawsze są w ruchu. Mają szósty „zmysł spekulacyjny” i „instynkt przemysłowy”. Trzeba od Żydów nauczyć się wytrwałości, przemyślności, sprytu, przedsiębiorczości, trzeba umieć szybko obracać kapitałem zadawalając się nawet mniejszym zyskiem. A przede wszystkim przyswoić sobie „solidarność Żydów w interesach przeciwstawiając taką dla swoich”¹¹⁴. „Zamiast więc ograniczenia praw żydów i nazywania ich szachrajami lub wyzyskiwaczami — pisał Bolesław Prus — naucmy się dwu cnót powyższych: solidarności i trwałego skupienia uwagi na jeden cel”¹¹⁵.

W publicystyce polskiej często zwraca się uwagę na żydowską „solidarność plemienia”. Zaleca się ją ogółowi drobnomieszczaństwa jako ważny element konsolidacji warstwy i jej interesów. Ale gdy z jednej strony docenia się niezbędne w kapitalistycznej rzeczywistości przmioty drobnych właścicieli, z drugiej strony tym samym cechom przypisuje się ujemne wartości. Podobnie interpretuje się „solidarność ludności żydowskiej”. Widzieliśmy jak wysoko ceni się grupową solidarność. Nawołuje się do zwarcia własnych szeregów, wspierania bliźnich, tworzenia stowarzyszeń i „trzymania się razem”. Ale cecha ta w odniesieniu do społeczności żydowskiej traci jednoznaczny sens. Solidarność — głoszą publicyści — „bezinteresowna chęć noszenia pomocy swoim współwyznawcom jest źródłem monopoli żydowskiego”, siły i spójności żydowskiego drobnomieszczaństwa.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² *Czwierćwiecze walki*, s. 111.

¹¹³ „Gazeta Kielecka” 1878, nr 99.

¹¹⁴ „Gazeta Handlowa” 1870, nr 183; 1872, nr 101; „Korespondent Płocki” 1877, nr 33; „Gazeta Kielecka” 1892, nr 2.

¹¹⁵ B. Prus, *Kroniki* t. IX, s. 324.

Trwałości tego stereotypu nie podważają odmienne opinie utrwalone w świadomości społecznej Żydów i głoszone w artykułach zamieszczonych w tygodniku „Izraelita”. Mówi się tam wręcz o braku „solidarności w narodzie żydowskim”, o wzrastającej bezwzględnej konkurencji między współwyznawcami religii mojżeszowej, o obojętności klas zamożnych wobec żydowskiej biedoty¹¹⁶.

Nic w tym dziwnego. Jak mogliśmy się przekonać w świadomości ludzi żyjących w XIX w. utrwalili się niejeden stereotyp drobnomieszczaństwa, różniący się niewątpliwie od autostereotypu grupy własnej. W publicystyce owego okresu można przecież wyróżnić cechy składające się na obraz drobnomieszczaństwa żydowskiego i przeciwstawianego im drobnomieszczaństwa swojskiego. Stereotyp rzemieślnika cechowego i partacza, drobnych wytwórców prowincjonalnych i wielkomięskich.

Gdy mówimy o stereotypach, o obrazie utrwalonym w świadomości społecznej warto przypomnieć, że wypowiedzane opinie negatywne wielokrotnie przewyższały oceny pozytywne. Ta wielość przywar oznaczonych w wizerunku drobnomieszczaństwa świadczy o niechęci i pejoratywnym stosunku do ogółu drobnomieszczaństwa. Drobnomieszczaństwo Królestwa Polskiego zajmowało w potocznej opinii niskie miejsce społeczne i nie zawsze było doceniane jako ekonomicznie użyteczna warstwa społeczno-zawodowa.

Nasuwa się więc pytanie dlaczego cechy mentalne, postawy życiowe znamienne dla przedstawicieli drobnej własności miały tak duży zasięg oddziaływania na inne grupy społeczne, skoro w charakterystyce drobnomieszczaństwa przeważały opinie negatywne. Jest to pytanie niezmiernie trudne, wymagające dalszych żmudnych badań źródłowych. Można jednak sądzić, że wzorem do naśladowania nie było drobnomieszczaństwo żydowskie (nawet dla samych Żydów), ani biedota drobnomieszczańska, która żyła z dnia na dzień, którą trudne warunki życia spychały na dno materialnej egzystencji, a bezwzględna walka o byt raczej utrzymywała cechy najbardziej naganne społecznie (chytrość, skąpstwo, przebiegłość).

Wzorem godnym naśladowania mogło być średniozamożne i zamożne drobnomieszczaństwo polskie. Ono było uczciwe, solidne, oszczędne, pracowite i godne zaufania. Ono w opinii społecznej reprezentowało ową kulturę mieszczańską. W niemieckim słownictwie pojęcie „Biedermann” oznaczało człowieka prawego zacnego, prostodusznego obywatela¹¹⁷. Był to właśnie przedstawiciel niemieckiego mieszczaństwa. W warunkach Królestwa Polskiego w końcu XIX w., gdy burżuazja stanowiła w większości element obcy, a jej poziom dochodów bardzo odbiegał od standardu życia drobnych urzędników, oficjalistów i wysoko wykwalifikowanych robotników, ta właśnie część drobnomieszczaństwa polskiego, na swój sposób zasobna, ale nie rozrzutna, kultywowała mieszczański model życia z czasem adoptowany przez inne grupy społeczne.

I wreszcie wypada zapytać jaką rolę w życiu społeczno-ekonomicznym drobnomieszczaństwa pełniły opisane wyżej stereotypy. Czy służyły one porozumieniu, wzmocnieniu więzi wewnątrzgrupowych, czy wręcz odwrotnie prowadziły do dezintegracji tej warstwy? Czy miały wpływ na kształ-

¹¹⁶ „Izraelita” 1871, nr 34.

¹¹⁷ Por. T. Szarota, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, s. 141.

towanie się postaw, aspiracji grupowych, poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji społecznej?

Jak widzieliśmy prowincjonalni niecechowi rzemieślnicy godzili się z negatywną oceną swych umiejętności fachowych i z niską pozycją społeczną. Funkcjonowanie ujemnego stereotypu nie mobilizowało tych ludzi do przewyciężenia własnej słabości. Tak zbudowany stereotyp usprawiedliwiał jedynie postawę bierną, utrwalającą istniejący stan rzeczy.

Drobnomieszczaństwo żydowskie nie akceptowało wprawdzie negatywnej opinii społecznej, niemniej pozostawało w defensywie. W okresie nasilającej się krytyki i wręcz negowania potrzeby istnienia drobnomieszczaństwa żydowskiego, redaktorzy „Izraelity” nie zdobyli się na ostrą replikę odpierającą zarzuty. Głosy podnoszące się w innych kręgach środowiska żydowskiego były równie ciche. Niska ocena społeczna tej części drobnomieszczaństwa budziła poczucie zagrożenia i braku stabilizacji społeczno-ekonomicznej.

Nie ulega również wątpliwości, że wprowadzanie i umacnianie stereotypu rozdzielającego zbiorowość drobnych właścicieli na „swoich” i „obcych” stało się ważnym czynnikiem pogłębiającym dezintegrację drobnomieszczaństwa. Ale z drugiej strony te czynniki dezintegrujące ogół drobnomieszczaństwa jednocześnie pełniły funkcję integrującą w stosunku do różnych grup tej warstwy. Wszystko bowiem wskazuje na to, że w tej właśnie sytuacji procesy integracyjne pełniące rolę mechanizmów obronnych występowały w środowisku drobnomieszczaństwa żydowskiego, podobnie zresztą jak wśród drobnomieszczaństwa polskiego.